Rok 24. Kraków dnia 5 Marca 1892 r. Nr. 5.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Z PROCHU POWSTAŁEŚ!

Biblijne słowa za tekst słów mych biorę,
Choć święta wiara upadła głęboko;
By się zdrowszemi stały dusze chore,
Dusze, co żywot dziś w chorobie wloką.
Może tem słowem rzuconem im w oczy
W ciemnicach jasność prawdy ich otoczy.

Z prochu powstałaś kliko pełna grzechu,
Która miłości przodków nie pamiętasz
Do rodnej ziemi — i w szyderskim śmiechu
Z ran urągałaś, patrząc w Nią jak w cmentarz...
A dziś... bezwstydnie liżąc Moskwy stopy,
W wielopolszczyków śmiesz się czołgać tropy.

Po Matki piersiach ty stąpasz zuchwale,
Chcąc zdusić żywot, jad sącząc w Jej żyły.
I — kiedy piersi te szarpią moskale —
Ty szukasz u nich dla twych czynów siły!
Wstyd ci i hańba!... Ty i twoich zgraja
Chcecie nam wskrzesić **dzień czternasty maja.**

A ty — co znowu z sztandarem z czerwieni
Kroczyć chcesz naprzód i dźwigasz kark hardy
Myśląc, że naród ideały zmieni
I pieśń tę, którą śpiewają twe bardy,
Przyjmie za pacierz i po Matki trupie
Pójdzie za tobą jako zwierzę głupie...

Nie łudź swych zmysłów — boś w obec narodu
Pyłkiem jest prochu — a ci co cię wabią
Do niegodnego serc polskich pochodu,
Gdy cię z miłości Ojczyzny ograbią —
„W kąt! (rzekną do was) nie wart praw człowieka,
„Kto rodowego ducha się wyrzeka!“

Ostateczności stykają się z sobą...
I wy na górze — i wy co się pniecie
Zająć tę górę — straszliwą żałobą
Przyszłość narodu chuciami kryjecie —
Lecz pamiętajcie, że cel owych chuci
Jak z prochu powstał — tak w proch się obróci...

Bo nic przed Bogiem.

Uwagi śledziennika.

1.

Panowie właściciele fjakrów krakowskich cieszą się, że wygrali w Wiedniu proces z Magistratem i że taryfy jazdy za rogatki nie będą mieli. Ani słowa musiała się na ich korzyść walka rozstrzygnąć, bo rekurs ich doskonale napisany tak zręcznie wziął się do rozporządzenia władzy miejskiej jak nieprzymierzając pies do karku kota — że zwyciężyć musieli. Z tem wszystkiem to zwycięztwo mnie wcale nie cieszy, albowiem otwiera ono pole dowolności, nadużyć i wyzyskowi osobom trzecim to jest dorożkarzom. Wiemy dobrze, co oni dokazują, gdy się chwila sposobna nadarzy — o czem panowie ich nic nie wiedzą, bo żadna kontrola temu zapobiedz nie może. Niejedni z wycieczkowiczów idą za rogatki i chłopskie wózki najmują przerażeni wymaganiami dorożkarzy, — czego by nikt nie czynił, gdyby wiedział, że są z góry taksy oznaczone i dlatego proponuję panom dorożek, aby się dobrowolnie między cobą porozumieli i sami ustanowili stałe ceny na wyjazdy zarogatkowe, a zobaczą, że większe będą mieli korzyści — i publiczności miejskiej, która ma prawo moralne wymagać ustępstw — dadzą sposobność zamiast do sarkań słusznych na zdzierstwo — do przyjemnego korzystania z wygodnej dorożkarskiej jazdy.

2.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 18 Lutego b. r. p. architekt Wdowiszewski i p. dyrektor szkoły przemysłowej Rotter, sponiewierali malarzy krakowskich, twierdząc bez wszelkiej ogródki, że nic w zawodzie swoim nie umieją, że się niczego nie uczyli,

że do objęcia w nowobudującym się teatrze robót malarskich są zupełnie niezdolni, a natomiast, że przedstawiony przez tych panów p. Tuch niemiec jest **jedynym** majstrem, z którym wchodzić w rokowanie należy i wskutek tego panowie ci wezwali go **wyłącznie** do złożenia oferty".

Takie bądź co bądź nadużycie nie dające nawet możności radcom przypatrzenia się pomysłom tych z góry napiętnowanych niedołęgów — niestety przyjętem zostało.

Nie odzywałbym się w tej sprawie, bo wiem ja z historji tego samego p. Tucha, któremu przy odnowie kościoła N. P. Marji p. Stryjeński okazał tyle życzliwości ile skrzywdził polskich rzemieślników, bez żadnej przyczyny słusznej odbierając im zgodzone roboty — ale drukowana **Odpowiedź** panów malarzy krakowskich — zasługuje na zapytanie panów radców czy ją czytali — i jakie zajmą stanowisko w obec krzywdy, którą malarzom naszym wyrządzono a ich samych zakompromitowali protektorowie p. Tucha.

Sądzimy, że tak p. Wdowiszewski jako też i p. Rotter z powodu pewnych domysłów nie mogą tej **Odpowiedzi** pominąć milczeniem — i oczekujemy ich słowa do dalszej naszej pogadanki — aby dać wyraz oburzeniu, jeżeli odpowiedź na prawdzie oparta a tem samem jeżeli naszych polskich rzemieślników, którzy za granicą byli więcej jako zawodowcy szanowani niżeli p. Tuch przez pp. Wdowiszewskiego i Rottera — poniewierają swoi.

NIECIERPLIWI.

Trwa za długo pokój ludów,
Brak nieprzyjaciela —
Skoro szarża nasza z nudów
Już do kotów strzela;
Niecierpliwość męczy sroga
Rycerskie chorągwie,
Więc nie mogąc rąbać wroga,
Dziś cywilów rąbie.
Z tego widać, że zadługo
Trwa ten pokój zbrojny,
I że będzie to zasługą,
Kto da hasło wojny.
Bo jak dłużej w naszym stanie
Potrwa pokój taki,
Z kotów żaden nie zostanie —
A z cywilów flaki.

TRUCIZNA NA ŻEBRAKÓW.

Szanowny Djable! Może nie bez interesu będzie dla twoich czytelników dowiedzieć się o wynalezionym przezemnie środku na wygubienie żebraków. U mnie drzwi się nie zamykały przed nimi, co dzień miałem ich po kilku: to skulonego i trzęsącego się od zimna druciarczyka, to jakiegoś szewca bez zajęcia, to znowu jakiegoś proletarjusza z intelligencji, to chłopca, co nie miał za co chodzić do szkoły. Litość wzbraniała odpędzać tych biedaków z niczem; nie chcąc jednak mnożyć liczby ludzi żyjących z jałmużny, wyszukałem dla każdego z nich odpowiednie zajęcie — i tak: dla szewca przygotowałem stare buty, podeszwy, dratwę, szydło i kazałem mu w ciepłej kuchni u siebie siąść do roboty, obiecując obiad i zapłatę, dla druciarza przygotowałem drut mosiężny i kazałem mu z niego robić u siebie podstawki do fotografji, do których wzór mu dałem — obdartemu chłopcu kazałem froterować pokój za odpowiedniem wynagrodzeniem, eks-studentowi dałem coś do przepisywania — i byłem ogromnie kontent z siebie, że wynalazłem dla tych biedaków zajęcie. I cóż powiesz Szanowny Djable? Od tego czasu żaden się więcej u mnie nie pokazał. — Widzę z tego, że mimowiedzy wpadłem na doskonały sposób zapobieżenia żebraninie i dlatego środek ten podaję do publicznej wiadomości jako praktyczny w pewnych razach.

Z uszanowaniem
Emeryt.

SCLAVUS SALTANS.

1.

Andrejewna żona Hurka
Swego męża łokciem szturka,
I wymyśla: a ty taki...
Przecz nie tańczą te Polaki?

2.

Woła Hurko Warszawiaka,
Pyta: co za moda taka,
Że u was **niet** w karnawale,
Żadne tańce, żadne bale?

3.

Polak rzekł mu: jenerale,
Jak tu skakać, dawać bale,
Kiedy bieda u narodu —
A lud po wsiach ginie z głodu?

4.

Poszedł Hurko do Hurkowej
Objaśnić ją temi słowy;
Lecz Hurkowa wiary nie da,
Że nie tańczą, bo jest bieda.

5.

Narodowa to żałoba,
Rzecze, Lachom się podoba.
Na złość nam, na złość moskalom
Dali pokój tańcom, balom.

6.

Więc gdyś russki patrjota
Każ: niech tańczy ta hołota;
Nie usłucha kto rozkazu,
Posłać w Sybir go odrazu.

7.

Albo lepiej każ sokole
Uczyć tańca dzieci w szkole,
Niech na przekór tajnych chęci
Naród ten się w tańcu kręci.

8.

Hurko spełnił żony wolę,
I dziś dzieci tańczą w szkole,
Z ich żałoby się natrząsa
Patrząc, jak ta dziatwa pląsa.

Wiadomości teatralne.

Słyszeliśmy, że reżyserja teatru krakowskiego, uwzględniając życzenia poważnych osób, postanowiła pójść w ślady prelegentów miewających odczyty publiczne, i dawać na afiszach niektórych sztuk ostrzeżenia: Pannom i studentom wstęp wzbroniony.

Krakowskie Monaco.

Mówią o biedzie — mówią o nędzy,
Mówią o braku u nas pieniędzy,
Chyba to kłamstwo jest i nic więcej —
Bo ja znam takich paniczów moc —
Co przegrywają przez jedną noc
Kilka tysięcy.

Mówią, że u nas lenistwa zaród,
Że się do pracy nie bierze naród —
Kłam taki chyba nagany jest warty,
Bo ja znam takich paniczów moc,
Którzy pracują noc w noc,
Grywając w karty.

Na Koncercie „Lutni".

1.

— Była pani na koncercie Lutni?

— Byłam z mężem.

— I cóż? Jakże się pani podobał?

— Musiał być bardzo ładny, bo słyszałam jak klaskano i wołano **bis** — zwłaszcza osobie grającej na fortepianie prześlicznie — ale nie wiem nic kto grał — bo przyszliśmy dopiero o 8-mej i zaledwo zostało się nam miejsce na schodach. Ale na przyszły koncert postanowiliśmy sobie z mężem wziąść obiad w garnuszki i iść przed południem, aby dostać lepsze miejsca.

2.

Zachwytem było me serce ujęte,
Gdy z pod paluszków wybiegła pieśń łzawa,
Lecz, żem miał ręce wśród tłoku ściśnięte
Choć chciałem, bić jej nie zdołałem brawa.

Gdy dać bankiet to w Rzeszowie.

Kiedy szaleć — to z rozwódką,
Gdy się upić — no to wódką,
Pjanym leżeć tylko w rowie,
A dać bankiet to.. w Rzeszowie.
Gdy stańczykiem to... krakowskim,
Gdy warchołem — tylko lwowskim,
Warjatem — kulparkowskim,
A gdy osłem to.. rzeszowskim.
Gdy dewotką to.. krakowską
Gdy kokotką to już lwowską,
Gdy sawantką to... tarnowską,
A aktorką to.. rzeszowską.
Bankiet — to do Fechtdegena,
Nie pytać się jaka cena —
Koszer jadło, żargon w mowie...
Jak dać bankiet — to w Rzeszowie!

A. Bar.

Znalazł swój swego.

Organ Spasowicza, budowniczego złotych mostów między Polską i Moskwą — petersburski „Kraj“ otworzył na oścież gościnne swe wrota dla stańczyków krakowskich, którzy szturmem wpakowali się do niego ze swemi artykułami. — W ostatnich numerach spotykamy na szpaltach kraju same prawie nazwiska przywódców albo lokajów stańczykowskich a hetman ich pan Stanisław Tarnowski poszedł aż tam do Petersburga ze skargą, że u nas za wiele budzą ducha narodowego, że obchodzą różne rocznice narodowe. — Jeżeli panu Tarnowskiemu w istocie niepodobają się rocznice narodowe i budzenie ducha, poczucia narodowego, to ma „Czas“ „Przegląd“ jeden, drugi i kilka jeszcze pism w Galicji oddanych na jego usługi, w których mógł do woli rozpisać się z żalami i skargami swemi; po co jeszcze poszedł z tem do moskali? Czy żeby z wysokości petersburskiego „Kraju“ urągać milczącej i smutnej Warszawie i plunąć na jej posypaną popiołem głowę? I dziwi się potem pan Tarnowski, że są w kraju tacy, którzy mu złorzeczą i posądzają o różne szpetne a szkodliwe dla kraju (ale nie petersburskiego) intencje. — Ależ on sam im daje miecz w rękę na siebie a przynajmniej rózgę. — Bo czyż godzi się uczciwemu Polakowi w stuletnią rocznicę Targowicy lecieć do Petersburga z żalami na rodaków swoich, że zanadto budzą ducha narodowego i obchodzą rocznice narodowe? Fe! fe! i jeszcze raz: fe!

Gwałtu! policzki staniały.

Według podania dziennikarzy
Laur, za ból co miał na twarzy,
Żądał franka od Constansa, —
Jakaż ztąd dla innych szansa!
Gdy policzki takie tanie
Amatorów będzie na nie
Coraz więcej, i w użycie
Wejdzie bardzo gębobicie.
Przy taryfie takiej niskiej
Będą codzień bić się w p....

Na wystawie obrazów.

1.

Mały Józio. Mamusiu, mamusiu, za co tę Mildę Bozia pokarał i piorunami ją straszył?

Mama. Bo była niegrzeczna i **nieubrana** chodziła po lesie.

2.

— Panie łaskawy, czy tam dziś można z córkami iść na wystawę? Niema tam znowu jakich nagości?

— Są, pani dobrodziejko.

— Czemu panowie tak nie urządzicie, jak w panoramach i przy figurach woskowych, gdzie takie rzeczy pokazują się osobno za trinkgeldem.

3.

Apokaliptyczny krajobraz jednego z utalentowanych malarzy już tylko krótki czas wystawiony będzie w salach wystawy.

4.

Dowiadujemy się, że autor „Ogniem i mieczem“ zamierza wytoczyć proces o obrazę honoru jednemu z malarzy za sparodjowanie jego utworu.

Ach, już... już... popielec.

Minęły dni szału,
Miłośnych zdobyczy —
I człowiek pomału
Swoje grzechy liczy.
I długów przybyło,
A Moszko wisielec —
Dokucza aż... miło...
Ach... już... już... popielec.
Panny i mężatki...
Rozwódki i wdowy
Szalały w ostatki,
Zawracały głowy.
No i człek polował —
Polował jak... strzelec,
Et... czasem spudłował...
Ach... już... już... popielec.
Na rybki lubiałem
Nastawiać też haczek —
Dziś już zapomniałem
Nazwiska biedaczek.
Węgorz się nazywa?
Minoga czy jelec?...
Człek tak zapomina...
Ach... już... już... popielec...
Któż winien, że głupia,
Ta rybka biedaczka —
Rozumu nie skupia
I nie widzi haczka?
Człek przecie nie głupi,
Wie co złoty cielec —
Tak co bądź nie kupi...
Ach... już... już... popielec.

A. Bar.

Dumanie Jacentego.

A niechże Pan Bóg da zdrowie tej sekcji ekonomicznej, że się zlitowała przecie nad nami i pokasowała te szyldy wiszące, jak chorągwie po ulicach. Bo to nic, że one tamują światło latarni — ale podczas wiatru jak zaczęły skrzypieć i piszczeć po nocach jak potępieńcy, to ani rusz usnąć nie można było przy tej okropnej muzyce.

Słyszę także, że i telefony już raz mają być zaprowadzone w naszem mieście.

Cieszę się, że p. dr. Domański choć po kilku latach schował dziś swoje dawniejsze argumentacje pod poduszkę — głównie dla tej przyczyny jak powiadają, że gdy „Czas“ i „Reforma“ będą miały ze sobą telefoniczne połączenie — to będą sobie mogły wymyślać wprost przez telefon i nie będą zanieczyszczały szpalt polemikami, które nas czytelników nic nie obchodzą. Trafna myśl, bo my chcemy wiedzieć, co się w świecie dzieje, a nie, co tam stary Czas do Nowej Reformy ma za urazy — albo Reforma do Czasu. Ja gdy mam coś do mojej Kundusi, to sobie wypowiemy wszystko w domu w cztery oczy — a przed ludźmi sporów nie wywlekamy — to też sąsiedzi myślą, że żyjemy z sobą jak aniołki w niebie i szanują nas a nie lekceważą jako kłótników złośliwych.

„Koniec Sodomy“.

Ogniem Sodomę zniszczył Bóg przed laty,
Żeby zgorszenia nie miały z niej światy;
Dziś autorowie dla widzów uciechy
Sodomskie na jaw wyciągają grzechy —
I uczą młodzież (niech ich porwą czarci)
Jak w nocy wchodzi pan Wilhelm do Klarci.
I ci, co takie bezeceństwa czynią
Śmią teatr: „sztuki“ nazywać „świątynią“.

Moda samochwalstwa.

Mówienie dobrze o samym sobie coraz bardziej wchodzi w modę. Nasza akademja umiejętności nie pomija żadnej okazji żadnego posiedzenia, żeby sobie jakiego komplementu nie palnąć — autor „Bez dogmatu“ nie zadowolniony z licznych pochwał krytyków, sam sobie w listach z Afryki pochwalił swojego Płoszowskiego a teraz znowu p. Witkiewicz, wojujący piórem i pendzlem sam siebie nazwał grubym zwierzem, na którego inni krytycy powinni polować, bo pojedynczo mu nie poradzą.

Słowem dzisiaj każdy piszący wali sobie reklamy bez ceremonii jak może i gdzie może i wielkich ludzi zaczyna liczyć od siebie. Jak ta moda się rozpowszechni między szerszą publicznością — to gimnazjaliści i panienki z pensjonatów będą pisać po gazetach pierwsi, że ich profesorowie nic nie umieją, a przynajmniej mniej niźli oni — a drugie chwalić w dziennikach swą piękność i pisać: ja jestem piękniejszą od p. X., od panny Y. i będą się kłócić ze sobą, która z nich jest piękniejszą. A publika będzie patrzeć na te zapasy, jak na walki byków i bić brawo, gdy krytyk krytyka weźmie na rogi i obnosić będzie po arenie.

Do Hrabiego X.. z Galicji w upominku.

Jeżeli chmura troski zasępi Twe czoło,
I chcesz rozrywki, aby nie upaść na duchu,
To jedź do Monte-Carlo, — tam rulety koło
Jak **perpetuum mobile** znajdziesz w ciągłym ruchu.

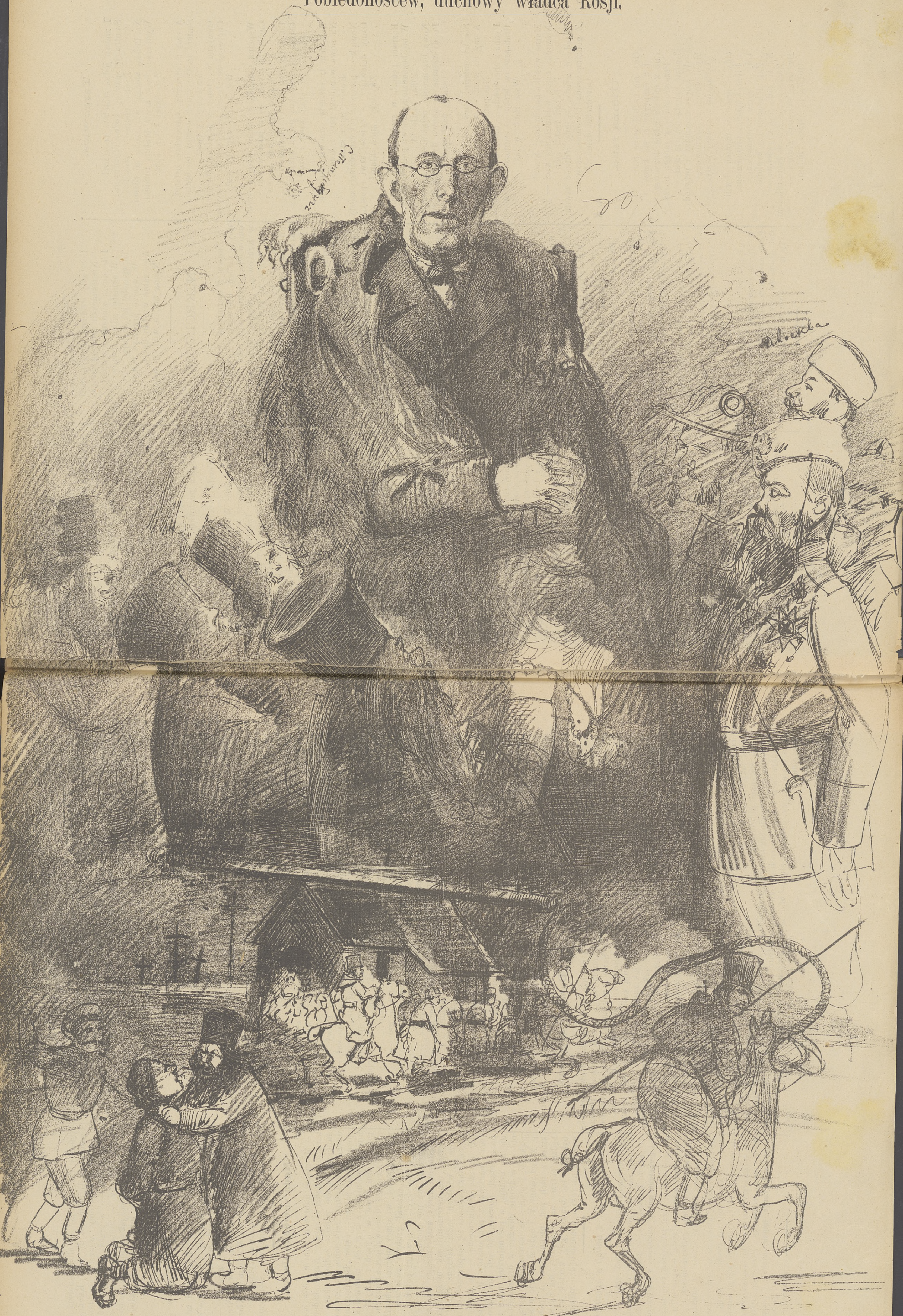
I zagraj według reguł jak system twój radzi:
Na **manque**, czarną, parzystą, — a nie mijaj zera,
To ostrożność każdego gracza-ponitera,
I na pierwszą dwunastkę stawić nie zawadzi.

Lecz nie wszczynaj ataku, aż się gra zaznaczy,
Ażeby Ci wśród boju nie zbrakło kartaczy,
Bo szczęście jest kapryśne jak piękna niewiasta..

Już gałka krąży torem — Ty śledzisz oczyma,
Aż się stoczy, podskoczy i gdzieś się zatrzyma...
Vingt-cinq!... **rouge**, **impair**, **passe**!... przegrałaś
[i basta!...

Aleksander Zd...

Pobiedonoscew, duchowy władca Rosji.



Biednych unitów batami spędzają,
Gwałtem prokurkę do ust im wpychają,
Palą im chaty — za dziećmi w progonie —
A car duchowy, siedząc na swym tronie,

Woła szyderstwem i pychą nadęty:
»Nigdzie religja obca nietolerowana,
Jak w tej szlachetnej Rosji naszej świętej!«
I Europa wierzy w kłam szatana.

Targowica.

I znowu jedna stuletnia rocznica!
Smutna jej pamięć, nazwa Targowica,
Pycha, chciwość, złość!
Na Polskę biedną, wzruszoną do rdzeni,
Wymierza ciosy, krwią bratnią rumieni,
Z polskiej kości, kość!

A cios to straszny, stanowczy, ostatni,
Śmierć to Ojczyzny! bolesny bo bratni,
Matkobójczy cios!
Ojczyzna w grobie — przytłumiona pycha;
Chciwość ze złością w pętach dziś usycha,
Wszystkich wspólny los!

Wspólna niewola, — liczne wrogów szyki!
Ciężka to szkoła, — a jakie wyniki?
Wszem prawidłom wbrew!
Po Targowicy — tuż Maciejowice!
Liczni tułacze mkną po za granice,
W kraju krew i krew!

Rok nam trzydziesty odnowił nadzieje,
Na nowe wepchnął tory i koleje,
Koniec tenże sam!
Nową krew przyniósł rok czterdziesty szósty,
Ósmy, dziewiąty — świeżej krwi opusty,
Zwyciężył znów kłam!

Rozpacz pędziła w sześćdziesiąty trzeci —
W bój beznadziejny znowu polskie dzieci,
Ofiar padło lik!
Nowa, brzemienna, pełna nieszczęść chmura!
Po dyktaturze — znowu dyktatura,
Ostatni padł szyk!

Sto lat minęło! wiek już ku końcowi!
A my ciż sami — a myśmy nie nowi,
Nie pouczył czas!
Pycha z chciwością — niezgoda się mości,—
Brat przeciw bratu — samolubstwo gości,
Wsze nauki w las!

Marne wysiłki pojedynczej braci!
Niezgodą naszą wielmożnieją kaci —
Z Polski matki cień!
Wtedy li wtedy, — gdy jedność zawita,
Z godziną zgody i wolność zaświta,
Odrodzenia dzień!!!

A. K.

Ultima ratio.

Gdy cię nazbyt serce pali,
I z czupryny ci się kurzy,
Lub z miłości gdzie doznawszy
Przewrotowej w mózgu burzy,
Ludzie znajdą dla cię leki
W księgach wiedzy i przyrody,
Myśli wrócą w równowagę
Okładami z zimnej wody.

Gdy ci bracie w marzeń chwili,
Pierś wybucha płomieniami,
Gdy ci życie zwierciadlane,
Żal niebacznie łzą zaplami;
Na to rada jest zbawienna —
Zwłaszcza jeszcze w życiu młodem,
By wyziębić pierś gorącą —
Obłożą ją ludzie... lodem.

Lecz gdy w duszy myśl rozpali
Niegasnących żądz płomienie,
I tę duszę zmienia w popiół
Wiekuiste, silne chcenie.
To sposoby już maleją,
W wierze przyczyn i wywodów
Aby zabić wulkan duszy,
Niema takich wód, ni lodów!

NEKROLOGJA.

Znowu z szermierzy walki o wolność ubyło dwóch. Pierwszy z nich ś. p. Południowski, szeregowiec z roku 1830 zmarł w Krakowie, pracując do ostatniej chwili jako woźny w Towarzystwie Ubezpieczeń. Za zasługę poczytać należy nie tylko komitetowi towarzystwa weteranów, ale i Towarzystwu Ubezpieczeń, które in pleno z dyrekcję na czele, towarzyszyli do samego grobu zasłużonemu weteranowi.

Drugi z nich to postać znana w szerszych kołach naszego społeczeństwa ś. p. Ezechiel Berzeviczy, oficer jazdy wołyńskiej z r. 1830, zmarły w dniu 18 z m. w Bołszowcach. Sympatja, jaką się cieszył zmarły ujawniła się na pogrzebie, a szczery żal towarzyszył do grobu sędziwemu bojownikowi.

Przerzedzają się szeregi tych żywych pamiątek lat minionych, lat bohaterskich wysiłków nad przywróceniem wolności utraconej! Ci co schodzą do grobu, żegnani są ze łzą w oku i słowami: „Oby Wam ziemia lekką była!“

NA CZASIE
(nadesłane).

»Precz ztąd« rzekł hrabia przed dwudziestu
Do zgrai drabów, co gnębiła nas — [laty
»Wprawdzie z was zręczne były szpiegi, katy
I policjanty — lecz zmienił się czas!

Już was nie trzeba. — Na tej polskiej ziemi
Niech swój w swym kraju znajdzie chleb i
My was aż nadto zastąpim naszymi, [cześć,
Bo nasi także potrzebują jeść.«

Rzekł, niepomogły lamenta i wrzawy:
„Mi juś polaki — mi tak dlugo tu,
Nam tu jest dobźie Excelenz laskawy,
Zostaw nas, jak psy będziem sluźyć Mu!“

Precz! I napędził. Hrabio Agenorze,
Cześć Twej pamięci za tę mądrą rzecz!
O więcej takich panów daj nam Boże,
A reszta drabów musi pójść ztąd precz.

* * *

Jest tych kaprali sporo między nami
W których zażartość do Polaków tkwi
Panie nasz, zrób ład z tymi kamratami!
Oni siedmioma mówią językami. —
A Ty im w jednym rzeknij i wskaż drzwi!

ŚWIADECTWO TEATRALNE.

Koniec Sodomy.

Sztuka sama niemoralna. Pani Wolska zasługuje na zupełne uznanie; grała z wielkiem uczuciem i z prawdą. Panna Trapszówna, rolę nie leżącą w obrębie jej talentu, oddała zadowalniająco. Panna Dzirytówna kocha sztukę i za Klarcię należy się jej bezwzględna pochwała.

Wesołe kumoszki z Windsoru.

Benefis pani Wolskiej, teatr więc przepełniony. Uznanie wielkie, czego się spodziewać należało. Talent panny Dzirytówny w każdej roli widnieje, poparty pracą sumienną. W pannie Kopystyńskiej bujno się rozwija ten dar boży i z przyjemnością na jej grę patrzymy. P. Solski był zupełnie poprawnym, p. Siemaszko był dobrym, ale byłby jeszcze lepszym, gdyby mniej szarżował.

Rożnosicielka chleba.

Nie widziałem, ale p. Kałużyńską musieli głodni wrażeń przyjąć serdecznie. — Pracowita i utalentowana ta beneficjantka zasługuje na to w zupełności.

NOGI i GŁOWA

Między pięknemi była najpiękniejsza ona.
Ją więc tedy wybrałem pośród dziewic grona,
Prawiłem komplementa—bo do djabłów trzysta—
Nie darmo ja tam przecie jakiś... humorysta.
Więc dowcip za dowcipem puszczałem.. a ona
Ziewnęła i szepnęła do mnie roztargniona:
„Dziś panie, źle się bawię i muszę poziewać —
Bo oficerów niema; wszak to może gniewać?
U nich panie to nogi, ach tak nóg dziś mało,
Oficerów z dwudziestu dziś by się przydało...
Ich nogi!!!“
»Pani« rzekłem mówisz rzecz nie nową.
Jedni bawią nogami, drudzy bawią głową —
Rzecz to gustu, rozumu... że nogi nie głowa
To pewna... Lecz istnieje także nóg rozmowa,
I głową tą nie zrobisz co zrobisz nogami.
Pod Königsgrätzem nogi, mówiąc między nami
Bardzo się odznaczyły...»
»Och mój panie drogi«
Rzekła ona „powstrzymaj tylko wyrok srogi,
Mnie przecie nie tylko same nogi nęcą
Głowę cenię«...
»Nie przeczę, lecz głowę cielęcą;
I ja nóżki cielęce także bardzo cenię,
No trudno proszę pani — już się nie odmienię«.

A. Bar.

Od redakcji.

Pan O. O.O prawdziwych tajemnicach Krakowa pomówimy. Bądź pan spokojny — i nie narzucaj nam swoich konceptów, — bo to groch na ścianę. Kierowaliśmy się zawsze własnem zdaniem.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających, Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, krysztalowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoadki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA" 1892 r.

NOTATKI Z PODRÓŻY DJABLIKA.

Lwów.

Pan wiceprezydent Rady szkolnej krajowej zachorował na daltonizm i spostrzegłszy, że uczniowie szkół noszą czerwone rogatywki wziął je za czapki jakobińskie czy też za co innego, czego powiedzieć nie można. Rezultatem było zabronienie noszenia krakuski i... zbabranie się jaśnie wielmożnego pana.

Mości panie Bobrzyński!
Rzecz to znana przecie,
Że do liczby służalców
Ty się liczysz w świecie...
Chłostać ciebie dziś nie chcę —
Gra świeczki nie warta,
I tak wiem, że wciąż węszysz
Zwierza na wzór charta.
Lecz to ci tylko powiem:
O si tacuisses
Ty wielki prezydencie —
Filozof *mansisses.*

Bełz.

Psy samopas chodzące mają być zabijane z powodu panującej wścieklizny. Wściekł się też policaj Franek, który w biały dzień po ulicach łazi z dubeltówką i strzela sobie najspokojniej do psów takich, które nie mają szczęścia być mu znane osobiście.

Mieszkańcy są w strachu, żeby czasem nie raczył którego z nich w ferworze postrzelić.

Lecz co na to pan burmistrz,
Czyliż siedzi cicho,
I nie widzi, że w Bełzie
Coś się dzieje licho?
Czy rewizor policji
Nic tam już nie znaczy,
Że pan Franek policaj
Strzelać w mieście raczy?..
Toć winszuję Bełzowi
Takich głów „od miasta" —
I przypuszczam, że one
Napewno są z ciasta!

Kraków.

W jednem jedynem niecielesnem seminarjum wybuchł strejk pomiędzy kandydatami na przyszłych biskupów i kardynałów a powodem jego były... *horribile dictu....* karakony! Kuchta-parzygnat był kiedyśa kuchcika w Serbji i zdawało mu się, że i Polacy powinni w tym obrzydliwym przysmaku zagustować a tymczasem chłopcy jeść nie chcieli przez trzy dni.

Karakony, karaluchy —
To nie nasza jest potrawa,
Nic dziwnego więc, że Polak
Do nich zawsze sztorcem stawa!
Ale niechże mi kto powie,
Co też na to misjonarze,
Co grosz biorą, by klerycy
Pełne zawsze mieli twarze?
Kuchta winien?... kuchtę w skórę!
I przepędzić go do djaska!
Jak się bierze grosz porządny —
To jeść dawać — już nie łaska!

Rzeszów.

Brrr! Była tu znowu niemiła operacja. Krawiec obciął połę Gazecie Rzeszowskiej wołającej na gwałt, że oficerowie od konnicy tłuką butelki po ulicach i domagającej się dodatku drożyźnianego także dla kawalerów cywilnych.

A widzisz Gazeto Rrzeszowska
Pocóć się mieszać w to było,
Gdy wiesz, że u was w Rzeszowie
Prawo dziś stoi za siłą?
Co ci do tego, Gazeto?
Wrzeszczeć ci wolno — lecz wtedy,
Gdy komuś łeb urwie oficer
Lub ludność wyginie już z biedy.
Więc nie krzycz i nie szerz lamentu,
Bo zawsze napotka cię fryka,
I ciesz tymczasem, co siły —
Że poszedł precz sobie... koguciarz!

Podsłuchane.

— Słyszałeś o pojedynku?

— Wiem kto się z kim strzelał, tylko nie wiem kto ranny.

— Z bijących się żaden.

— Więc kogóż raniono?

— Doktora, który stał na boku.

— Podoba ci się głos tej śpiewaczki?

— Bardzo, gdybym był dyrektorem opery — zarazbym ją zaangażował do jednej opery.

— Do jakiej.

— Do „Niemej z Portici".

— Czytałeś ogłoszenie konkursu na kurtynę do nowego teatru?

— Czytałem — i dziwię się, że go nie umieszczono w jakiem piśmie humorystycznem, bo tam byłoby całkiem na swojem miejscu — gdyż w zwyczajnych dziennikach wygląda na drwiny z artystów.

Cześć miłosierdziu.

Witaj nam śledziu, na którego grzbiecie
Sztandar powiewa, głosząc koniec balom,
Tańce, zabawy skończyły się przecie
I miejsce dane dziś jest gorzkim żalom.
Przyznajmy — z głową popiołem zsypaną,
Że tańcem dużo dobrego zdziałano.

Dla głodnych tylko zapełniano sale,
Dla głodnych tylko drogie wina pito,
Dla głodnych w tańcu flirtowano w szale,
Dla głodnych — płacąc należne im myto —
Szły w towarzystwie swych córek dorodnych
Matki na bale... li tylko dla głodnych.

Gdy gorzkie żale dziś już nastąpiły,
Obmyślcie nowe rauty i zebrania,
Niechże tym głodnym, co wzmocnili siły,
Nowa zabawa ich nagość osłania.
Niechże do serca wam to zdanie wchodzi:
Karmisz głodnego — to nagiego odziej.

J. K....a.

Wiadomość z Rzymu.

Donoszą nam, że kardynał Halka-Ledóchowski jako prefekt kongregacji de propaganda fide — rozpoczął działalność swoją od wysłania misjonarza do nawracania moskali i ochraniania biednych Unitów od prześladowań religijnych. — Toby się biedakom należało, którzy oddawna już wyczekują napróżno z Rzymu jakiegoś słowa pociechy i zachęty.

Aleksandrowi Zd........wi na pamiątkę,

z powodu ofiarowania mu **Wiązki Sonetów.**

Dawny żołnierzu! jeżeli w Nicei
Pod cieniem myrtów tęsknisz do topoli —
I pragniesz czasem echa tej zawiei,
Którą **roztropni** zwią mianem **swawoli,**

To czytaj pieśń tę, co w dniach bez nadziei
Z lutni tułaczej snuł wicher niedoli,
Chcąc na mogile nowej Cheronei
Budzić Nemezę w zemsty aureoli!

Lecz jeśli w Twojej szramą zdobnej twarzy
Pieśń ma wywoła uśmiech tych kramarzy,
Co w jęku lutni słyszą zdrad podniety,

To podrzej ziomku tę skargę rytmiczną —
I silny wiarą w **pracę organiczną**
Grzmij do Monaco, by zagrać w ruletę...

Maks. H...

Do Maks. H.... w Paryżu.

Jak Bismark niegdyś w krasomówstwa kwiecie
Słał polską szlachtę na Mnichowa[1]) skały,
By probowała szczęścia na rulecie,
Na transwersalne i na martengały, —
Ty ślesz mnie dzisiaj na Górę Karola[2])
Do czarownego przepychem zamtuza,
Kędy panuje namiętna swawola,
Gdzie tracisz mienie, lub obrywasz guza!

Znasz Ty ruletę? widziałeś ją kiedy?
Jest to brzuch smoka z setnemi ramiony!...
A ile nieszczęść — ile sprawia biedy!
Iluż tam z życiem straciło miliony?!...

Gałka wstecz pchnięta na tory rulety,
Kręgiem wiruje — brzmi, szumi i warczy,
Aż się zachwieje, gdy sił jej nie starczy,
I utkwi wreszcie na którymś numerze...
Krupier grabkami Twe złoto zabierze,
I oto cała legenda!... niestety!!

Aleksander Zd.

[1]) Monaco.
[2]) Monte Carlo.

W cukierni.

— Kochany profesorze, podróżowałeś tak długo w Afryce, powiedz czy to można w przeciągu 6 tygodni tyle widzieć jak Sienkiewicz, ktory po pierwszym tygodniowym pobycie w Afryce pisał feljetony w „Czasie" przez 9 miesięcy?

Można widzieć ale oczyma **fantasty** Zwykły śmiertelnik jak ja zaledwie w 6 tygodniach nawykłem do oślepiającego blasku cudownego słońca.

NADESŁANE.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Dobczyce 25/2 1892.

Wielmożny Panie Redaktorze Dobrodzieju!

Proszę przebaczyć łaskawie, jeżeli WPana zatrudniam odpowiedzią na adresowane wyraźnie do mnie przez Pańską gazetę pismo **Lili Wenedy**, której kondycji i miejsca pobytu, nie mniej więc adresu nie znam.

Poezji, zapału, talentu wiele, ścisłości mało. Zarzuca mi, czego nie powiedziałem: że w książce Z „rozmyślań i doświadczeń“ „jest wiele pięknych rzeczy“. Ja powiedziałem tylko i powtarzam: że **jest tam wiele prawd**, których zgłębienie może dźwignąć naród.

Że żywię cześć dla dostojnego autora, z tem się nie taję; za długo żyję, aby nie umieć oceniać rzeczy **sine ira et studio**. Patrjarcha stańczyków p. Popiel — obacz „**Słowo w długoletniej rozprawie**“ ustęp VIII strona 20 wyraźnie się wyrzeka p. Tarnowskiego. Więc — wszak patrzeć i sądzić chcemy **bezstronnie**, co, nie? — więc bądź co bądź, zważając stanowisko ważne, którego dopiął w kraju i narodzie, warto może, aby **Lila Weneda** i inni chcący mieć swe zdanie postarali się zbadać różnicę, zachodzącą **oczywiście** między hr. Tarnowskim a stańczykami: co nie? nie?...

Narzucać komu moje pojęcia, nie ośmielę się: tyle tylko powiem: Są w narodzie, którzy patrjotyzm chcieli mierzyć rozumem; a **rozum sam** czyliż błądzić nie może? Inni polegać chcą **na uczuciu**; a **uczucie samo** czyliż nie może się unieść i wpaść na bezdroża? Ale Bóg dał człowiekowi uczucie i rozum, aby w swych sprawach — cóż dopiero w najważniejszej, świętej sprawie miłości Ojczyzny? — łączył oboje, rozum i uczucie; a był człowiekiem całym, mądrym i mądrze — ile go stać na to — działał.

Z winnem poważaniem

Bruno Rogalski.

Umieściliśmy — choć w zupełności podzielamy **zdanie Lili Wenedy** o książce p. Tarnowskiego — aby nas nikt nie posądzał o stronniczość. *(p. Redakcji.)*

Pozdrowienie ze Zakopanego.

Chociaż jeszcze kalendarz wiosny nam nie głosi.
Choć jeszcze śnieg i lody góry zalegają,
Już małe ptaszę słomki na gniazdeczko znosi,
Niedługo i skowronki w polu zaśpiewają.
Więc i my gospodarze, co tu chaty mamy,
Szlemy Wam pozdrowienie z pod Giewontu skały
Cieszymy się, że Was wkrótce zdrowszych powitamy
Byleście przybyli w poczet niezbyt mały.
Toż na Waszą przynętę, dziś Wam donosimy
Że Zakopane znowu troche się zmieniło,
Bo, na ile nas starczy, to wszystko czynimy,
By Wam u nas przyjemnie i wygodnie było.
Już Wam troska o żywność nie zmąci spokoju,
Gdyż sklep »Spółki Handlowej« opatrzon sowicie,
Tam dostanie wszelkiego jadła i napoju,
A po jakiej cenie. niżej zobaczycie.
Są jeszcze dwa chrześcjańskie sklepy w Zakopanem
(Większa część gospodyń zna już firmy stare)
Lecz »Spółka« ponad nimi chce być wielkim panem
Ma też wyższe ceny, a tę samą miarę.
W niej się nic nie mierzy, lecz się wszystko waży
(W porównaniu z wagą to niczem apteka),
A gdy kupują na drogość narzeka,
Zaraz go pan subjekt grubijaństwem darzy.
Mogę Wam zaręczyć słowem uczciwości,
Że towar wszędzie równy do swojej jakości
Ale w cenie z innemi to taka różnica:
W »Spółce« sześć centów droższa soczewica
A wszelkie kasze, grochy, wiktuały,
Wszystko jest droższe o procent nie mały.
Ba! nawet naftę, płać pięć centów więcej,
A masło? Masło po cenie książęcej
Gulden sześćdziesiąt kilo! lecz biada
Jeżli się wyrazisz »niepodobna Panie»
»Wszak po sześćdziesiąt centów litr masła kosztuje«
»A za siedem szóstek to kilo dostanie
Dla czegoż u Was tak drogo kosztuje«
»Wolno kupić nie kupić», subjekt odpowiada.
Lecz proszę, niech Was cena tej Spółki nie zraża
Mierna cena po handlach najczęściej przeważa,
A gdzie kupiec sam w handlu i służy i rządzi
Tam ceny robi mierne i w wadze nie błądzi.
Przyjeżdżajcie!! za wszystkich prosi was Gaździna,
Zakopańska mieszkanka, Zośka Odrobina.

Z. O.

List nadesłany.

Herr Djobuł!

Piszuje do jegimoszczi Katż to mnie się zachciało pisać o czemsz, co jegimoszci może sze psida a co prawda jest.

Jo ubogi Zidek handlujem ze skurkiem od krulikuf i zajoncuf, z ogryzianem koszczem, z taszemkiem, igłem i starem szmatem, a teros i zbożiem: bo to hocios zito psienice i ziemioki jest bardzo drogie — to jak chlopi bedom horowacz i umiracz od głodu na psiednofku, bedże jesce drogse, a jo bidny Lejzur bedże na tegi żułtych i wischniętych chłopuf uczywie zarobycz, bo jo mom dzieczi i syna co chodżi na medycen wienc jo pieniondzów potsebujem. Na to chodze po panach i kszendzach kupicz zbozie i ziemioki.

W szrode zastołem na jedny fażе kilku kszendzów. co słysały co dzwon s Ciesyna godoł a robiały wielgi harmider i szmich pszes to. co tegi kszonc od Dzwona wigarbuwoł na skuże temu chrabiemu doktorowi, co to nie jest doktur ani od medycyne ani od prawa, ani od filosofuf, ani od teologu, — a wigarbował jemu za tegi, co w wimiszlonych doświacceniach nazwoł ksiendzóf czasnemi głowami i kozoł pszenoszycz proboszczuf tak jak celednikuf w ladajaki dżure pod Babigure.

Nie rozumioł jo tegi ale mi syn witłomaczył że Dzwon to jest gazeta a ten doktur co nie jest doktur ani medycyne ani prawy ani filosof ani teolog — jest doktor od auszpicyś — co znaczy mądrzejsy od tamtych. Dowiedział jo sze że tegi doktor, nazywajom kszensofie: iż „tanio doły lagą ryje“ — co mi znowu syn witłumaczyć że sze mówi: Il capitano del blagerio to ja szebie pomisloł co to jest za taki ucony doktur od tegi piontegi dokturstwa nie wi tegi co wi prosty głupi żidek Lajzur, że milczenie to złoto?

Aj waj Herr Doktur! na co to było wizywacz sze w takie niepolityczne słowo i gniwacz kszędzuf nie biło to lepi czicho szedżecz i uchodżycz za mondrom i psiestronom głowe?

Błajb gzind Herr Djobuł

Mojsze Lejzur.

Dr. TUSZYŃSKI

plac Szczepański Nr. 9,

leczy gruntownie: **dyfterję, influenzę, karbunkuł, choroby płciowe, skrofuły, i biegunki.** 4—?

INTERES 2—4

do kupienia pod **korzystnymi warunkami** z wyszynkiem wódek i restauracją wraz z urządzeniem.

Kwota potrzebna **tylko** 1500 Złr.

Informacji udziela Agent ogłoszeń **Adolf Tadeusz Nowakowski** w Krakowie ul. Mikołajska l. 7. p. I.

W dniu 15-tym Listopada 1890 otwartą i w ruch puszczoną została pierwsza w Krakowie

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYJ

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako też posadzki cegiełkowe deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach. 5— ?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Rynek gł. l. 26,

we Lwowie Rynek l. 37. 11—24

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicji i na Bukowinie

poleca swoje wyroby. — Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie. Herbatę rosyjską z Chin — poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

WYPADANIE WŁOSÓW

leczy się najpewniej a otrzymuje natomiast nowy porost włosów za pomocą ***preparatów dr. Bystrowa***. Nadmierne tworzenie **się łupieżu** leczy **Depurator** (75 ct.), **wypadanie** włosów wstrzymuje **Balsam** (75 ct.) a **nowy porost** wzmacnia **Pomada** (1 złr. 50 ct. i 85 ct).

Szanowny panie! Proszę mi za załączone 4 złr. znowu przysłać 4 butelki **wody na usunięcie łupieżu Dra Bystrowa** i 2 butelki **pomady.** Z pierwszej posyłki jestem bardzo zadowolony. **Wypadanie** włosów **zupełnie ustało,** a jak spostrzegam **nowe włosy zaczynają rosnąć.**

Grzegorz Wagner,
5—6 Rottenmann w Styrji.

Szanowny Panie! Proszę o przysłanie mi znowu 4 butelek **Balsamu dra Bystrowa** i 2 butelki **wody łupieżowej.** Lekarstwa pomogły mi cudownie **Cała górna część czaszki, która była zupełnie bez włosów, jest obecnie pokryta meszkiem, który się we włosy zamienia.**

Jan Wolf,
kapitan 31 b strzelców polnych w Żepce (Bośnia).

Broszura **„O higjenie i pielęgnowaniu włosów"** ***darmo***. Składy główne w **Krakowie**: w aptece Wgo Wiśniewskiego, we **Lwowie** u Wgo Krzyżanowskiego, **w Wiedniu** u F. X. Plebana Stefanplatz. Główne bióro eksportowe dr. Bystrowa, ***Praga*** — ulica Marji Nr. 11.

RESTAURACJA

w „Hotelu Krakowskim"

W KRAKOWIE.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję

zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jakoteż i w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje,

4—24 jako to:

WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Obiady w każdej porze à la carte.

Abonament miesięcznie od 15 złr. — Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Polecam się względom Szan. P. T. Publiczności

z poważaniem **WINCENTY DYDAS.**

CUKIERNIA

pod firmą

E. PLĄSKOWSKI

obok teatru 16—24

poleca Szanownej P. T. Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petitfourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Zamówienia miejscowe i na prowincję uskuteczni a z wszelką akuratnością jak najspieszniej

---

TANIO!

Jutowe chodniki

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 cent. za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. Krosno.

Próby na żądanie gratis i franco.

PT. Publicznośc proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. ma miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warsztatów tkackich

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności. 5—?

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 5—?

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I STYCZNIA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.37 rano	T.	Lwowa, Stryja, Nowego Sącza. . . .	osobowy	6.02 rano
K. i L.	Lwowa, Podwołoczysk.	mięszany	6.02 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	mięszany	6.14 »
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.55 »	P.	Prus. Wiednia	osobowy	7.05 »
L.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.43 »	P.	Warszawy, Wiednia	pospieszn.	7.25 »
T.	N. Sącza, Stryja, Lwowa.	osobowy	9.00 »	P.	Prus, Warszawy, Wiednia	osobowy	9.46 »
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	»	9.25 »	T.	Mszany dolnej, Żywca	»	10.37 »
L.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	»	10.58 »
L.	Wieliczki	mięszany	11.29 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	»	2.17 po poł.
T.	Oświęcima, Wiednia	osobowy	2.05 po poł.	T.	Lwowa, Stryja, Nowego Sącza . . .	mięszany	4.02 »
T.	Prus, Wiednia	»	3.05 »	P.	Prus, Warszawy, Wiednia	osobowy	5.00 »
L. i T.	Lwowa, Podwołoczysk, Mszany dolnej .	»	3.59 »	L.	Podwołoczysk, Lwowa.	»	5.44 »
P.	Warszawy, Wiednia	»	6.35 wiecz.	L.	Wieliczki	»	7.19 wiecz.
T.	Nowego Sącza, Stryja, Lwowa. . . .	mięszany	6.55 »	P.	Prus. Wiednia	pospieszn.	8.42 »
P.	Prus, Wiednia	pospieszn.	9.37 »	L. i T.	Podwołoczysk, Lwowa, Oświęcima . .	»	9.20 »
L.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.27 »	P.	Prus, Wiednia	»	9.42 »

P. = dr. żel. północna do Wiednia. — L. = dr. żel. Karola Ludwika przez Przemyśl do Lwowa. — T. = dr. żel. transwersalna przez Nowy Sącz, Stryj do Lwowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.